

NAUCZYCIEL-WIELOGARBNY JELEŃ cd

Garb szósty: dyżury

Pięć dni pracy, w tym cztery dyżuru. W sumie po obliczeniach wyszło 2,40 min stania, chodzenia po hałaśliwych korytarzach. Trzeba mieć oczy i uszy dookoła głowy. Gimnazjum skupia młodzież w najtrudniejszym wieku. Pierwszoklasiści czują się jak w podstawówce, tzn. urządzają sobie biegi między piętrami, wrzeszczą jak opętani, rzucają w siebie plecakami, oblewają napojami. Starsi zaczynają demonstrować „dorosłość”: palą papierosy, obściskują po kątach dziewczyny, głośno przeklinają i kłócą się z nauczycielami, udowadniając przed grupą, jacy są ważni i niezależni. Wobec agresji słownej stoją bezbronna, młodzież nie rozumie już znaczenia słów uważanych powszechnie za podstawowy objaw kultury. Nie potrafi zareagować na prośbę, bo zwyczajowo rozmawiają między sobą, używając wszelkiego rodzaju wulgaryzmów. Proszę, przepraszam, dziękuję nie funkcjonuje w ich języku. Są to dla nich puste dźwięki.

Na korytarzu 100, 200 uczniów- nauczyciel jeden. Siła złego na jednego. Zderzamy się z biegnącymi, rozpedzonymi i młodymi osobami. Po takim „spotkaniu” poszkodowany jest oczywiście nauczyciel. Do strategicznej obrony trzymamy przed sobą dziennik jak tarczę. A przecież odpowiadamy za bezpieczeństwo, tylko jak to zrobić skutecznie. Najczęściej, widząc sytuację zagrażającą innym, krzyczymy. Zanim dotarlibyśmy do bijących się, mogłoby w tym czasie dojść do jakiegoś nieszczęścia. Nie szanujemy swojego „narzędzia” pracy i często lekcję po takiej interwencji prowadzimy z lekką chrypką. Nie wspomnę już o kondycji nerwów.

Hałas, podchodzą czasami rodzice, czasami uczniowie, chcą czegoś się dowiedzieć lub po prostu porozmawiać. Ale jest to w zasadzie niemożliwe, bo moment nieuważnego natychmiast jest wykorzystywany przez niepokornych. Gdzieś wybuchnie petarda, ktoś rozpyli dezodorant lub odkręci kran w ubikacji. A to miejsce najdziwniejszych pomysłów. Najbardziej jednak mnie denerwuje to, że, jedząc drugie śniadanie, muszę jednocześnie bez przerwy zaglądać do łazienki. Bardzo higieniczne.

Ostatnio oberwałam piłką tenisową, schodziłam z piętra do pokoju nauczycielskiego, z góry spadała piłka prosto na głowę. Uderzenie było tak silne, że na moment zamroczyło mnie zupełnie. Piłka odbiła się od twardego czerepu, potem od ściany i trafiła idącą obok mnie uczennicę. Według ustaleń policji, była to tylko głupia zabawa i przez przypadek piłka, którą podobno grali chłopcy, „sturlała” się. A ja miałam święta z głowy, na stoliku pojawiły się bardzo silne leki. Ot, efekt niewinnej zabawy.

Garb siódmy: wycieczki

Co robi nauczyciel na wycieczce? Liczy! A co robi na wycieczce kilkudniowej? Liczy i nie śpi! Młodzież ma frajdę, my- horror. Wszyscy wiedzą, że dzisiejsze dzieci mają więcej pokus niż kiedyś. Łatwiej nam znaleźć alkohol, ale z narkotykami już jest gorzej. To tylko mała, niezauważalna tabletki. Kiedy uczeń źle się czuje, nie wiemy, czy to przypadek zatrucia pokarmowego, czy naćpania. Odpowiadamy za ich bezpieczeństwo 24 godziny (płacone w niedziele, soboty tylko 4). Nawet po bardzo wyczerpującym dniu dzieci nie zasypiają w ogóle. Kiedy nastaje noc, budzą się demony. Biegamy po korytarzach, nastuchujemy pod drzwiami, wchodzimy i ciągle sprawdzamy. Ale pomysłowość młodzieży zawsze nas czymś nowym zaskoczy. Kilka przykładów: alkohol zakamuflowany w butelkach na kosmetyki, wychodzenie na zewnątrz po rynnie, chowanie przez dziewczynę chłopaka w szafie z otwartymi, dla niepoznaki, drzwiami. Podczas pięciodniowej wycieczki za granicę spałam tylko 3,5 godziny. Powiedziały sobie wtedy: nigdy więcej! Wyprawa jednodniowa tylko z pozorów jest bezpieczniejsza. Pilnowanie bez przerwy, a i tak ktoś się zgubi, wyjdzie przed szereg i za wszelką cenę chce wpakować się pod samochód.

Garb ósmy: zebrania i konsultacje

Systematycznie spotykamy się z rodzicami raz w miesiącu na długich zebraniach lub na indywidualnych konsultacjach. Trudno powiedzieć, ile na to przeznaczamy czasu, bo to zależy od ilości zainteresowanych, pory roku i problemów, jakie się nagromadziły. Zazwyczaj zabiera to kilka godzin. Oprócz takich oficjalnych rozmów mamy mnóstwo indywidualnych, na które zapraszamy konkretnych rodziców. I tutaj zaczynają się przysłowiowe schody. Wybieramy zawsze taką porę, żeby pasowało to rodzicom, czyli rano przed lekcjami lub późno po nich. Przychodzimy, zostajemy, a rodzice bardzo często po prostu nie przychodzą. Zmarnowany czas.

Cudownie jest, jeżeli mamy do czynienia z rodzicami dojrzałymi i traktującymi nauczycieli z pewnym szacunkiem, ale wzywamy zazwyczaj tych, którzy nas już nie darzą taką sympatią. Trudno im przyznać, że nasze sprostżenia dotyczące dziecka są słuszne. Zazwyczaj nie mają odwagi przyznać się do problemów rodzicielskich, przechodzą wtedy do ataku, oskarżając wszystkich i wszystko. Usprawiedliwiają wagary, słabe wyniki interpretują: „pani się uwzięła”, „pani się boją, bo pani krzyczy”, „pani za dużo wymaga”, „czego się pani czepia”.

Jak trudno wytłumaczyć, że mamy na uwadze tylko dobro, czytaj przyszłość, dziecka. Uwielbiam rodziców, którzy są szczerzy i już na pierwszym spotkaniu mówią, co im leży na sercu. Wtedy dużo łatwiej zaplanować nasze działania wychowawcze. Często robię to na zasadzie; skoro kradnie, to będzie skarbnikiem klasowym.

Nie sposób wyliczyć godzin spędzonych na takich rozmowach. Te normalne jakoś nam nie leżą na rozbie, ale te pełne awantur, oszczerstw i oskarżeń liczymy podwójnie. Nie będę rozpisywać się na temat, jak później się czujemy i z jaką „ochotą” potem pracujemy.

Oczywiście, zdarzają się tzw. wywiadówki w „sklepie”. Jesteśmy najwyczejniej w świecie zaczeptani w różnych miejscach i proszeni o informacje o wyniku dziecka.

Garb dziewiąty: rady i szkolenia cdn.

Polonista wielogarbny

SZKOLENIE W DUSZNIKACH



Na szkoleniu dolnośląskiej „Solidarności” Oświaty w Dusznikach 11-13 kwietnia Kurator **Beata Pawłowicz** (na zdjęciu wyżej w trakcie szkolenia) mówiła – jak zwykle – ciekawe rzeczy. Najbardziej utkwiła mi w pamięci opowieść o nauczycielu mianowanym, który przestał chodzić do pracy. Zwyczajnie, miesiąc, dwa, i co? Okazało się, że nie można takiego nauczyciela zwolnić z pracy! Karta Nauczyciela takiego przypadku nie przewiduje!!

Z Głogowa byli tam **Janusz Leciej** oraz Nadredaktor BIULETYNU, a zdjęcie zbiorowe uczestników (nie wszystkich) jest w AKTUALNOŚCIACH na naszej stronie

www.solidglogow.republika.pl

RZĄD DUSZ Z PODWYŻKĄ W TLE

Nie ucieszyła mnie decyzja Zarządu Głównego ZNP w sprawie zorganizowania jednodniowego strajku w oświacie we wtorek 27 maja. I nie chodzi mi wcale o (dyskusyjne) kwestie merytoryczne. Chodzi o to, że ZNP podjął tę decyzję samodzielnie. Można było inaczej, zwłaszcza po obiecującej współpracy wszystkich związków w negocjacjach płacowych z MEN. Dlaczego Zarząd Główny nie zaprosił innych związków wcześniej na rozmowy? O ile lepiej by wyglądało, gdyby szefowie związków wspólnie zapowiedzieli taki strajk!

Lepiej, to pewne, ale dla kogo? Dla środowiska oświatowego, lecz nie dla ZNP, który najwyraźniej postanowił powalczyć o „rząd dusz” w polskiej oświacie. Taka decyzja z pewnością osłabia siłę całego środowiska, czyli **zmniejsza** szanse osiągnięcia postulatów ZNP. Jednocześnie stwarza okazję pokazania wszystkim, że właśnie ten związek pełni rolę decydującą – wręcz przywódczą – w polskiej oświacie. Taka polityka to nic nowego. Można by rzec, iż to typowe zachowanie – niestety – związkowej elity, do którego dawno wszyscy przywykliśmy.

Od razu powstało pytanie, jak na to zareaguje „Solidarność”. Decyzja ZNP postawiła ją w trudnej sytuacji, i o to prawdopodobnie chodziło! Gdyby „Solidarność” wypięła się na strajk ZNP i tradycyjnie obrzuciła go wyzwiskami – straciła by dużo zwolenników, bo ludzie „na dole” łakną wspólnego działania. Gdyby jej członkowie przyłączyli się do akcji ZNP, to by de facto wzmocnili konkurencyjny związek! Dodajmy, że z pryncypalnych prawnych „Solidarność” nie może ogłosić swojego strajku 27 maja. Ciekawe, czy działacze ZNP wiedzieli o tym podejmując swoją decyzję?

Odpowiedź „Solidarności” mile mnie zaskoczyła. Zamiast typowych dotąd oskarżeń pod adresem konkurenta jej sztab protestacyjny wezwał do **poparcia** strajku ZNP. Jednocześnie panna „S” organizuje własne pikety w miastach wojewódzkich miesiąc przed akcją konkurenta, a dokładnie we wtorek 29 kwietnia. To bardzo interesująca decyzja. Wzmacniająca strajk dotychczasowego „wroga”, ale dodająca własny akcent wyprzedzający.

Jak to się wszystko skończy? Tym bardziej, że dopiero się zaczyna! Nie wiem, i pewnie nie jestem w tym względzie żadnym wyjątkiem. Jednak cieszę się, że prawdopodobnie w obu akcjach wezmą zgodnie udział członkowie i sympatycy obu najważniejszych oświatowych związków. I to będzie w tym wszystkim najważniejsze!

Ludwik Lehman (widziane z oddali czyli z Gazety Szkolnej nr 8)